



W Ogrodzie Oliwnym

(Z wizji błogosławionej Anny Katarzyny Emmerich).

Pan nasz Jezus Chrystus przed swoją Męką cierpiąc w Ogródcu widział wszystkie zniewagi Jego Bóstwa i lekceważenia Sacrum i prześladowania Kościoła Świętego. Przyjął kielich Męki z ręki Swojego Ojca Przedwiecznego, na wynagrodzenie za grzechy świata. Widział że, Jego Po Trzykroć Święte Ciało, które położył za zbawienie człowieka będzie znieważane przez wieki w Jego Kościele.

Dajemy ten fragment z książki mistyczki niemieckiej błogosławionej Anny Katarzyny Emmerich, której Pan nasz Jezus Chrystus pokazał zniewagi Jego Najświętszego Ciała obecnego w Przenajświętszym Sakramencie, aby wszyscy wierni z całym Kościołem Świętym wynagrodzili Panu Bogu te zniewagi Boga Żywego, którego przyjmujemy w Komunii Świętej, a kapłani przeprowadzili Ekspiację oraz przebłaganie Pana Boga w Przenajświętszym Sakramencie przywracając błogosławieństwo Boże i Boży Pokój na ziemię, oraz wrócili do Świętej Tradycji Kościoła Świętego, w której Pan nasz Jezus Chrystus odbierał należytą Cześć i Chwałę.

Znieważenia Najświętszego Sakramentu

„Rozpoznałam wśród tych wrogów Jego, wszelkiego rodzaju znieważycieli Najświętszego Sakramentu, tego żywego zadatku Jego nieprzerwanej, osobistej obecności w Kościele katolickim. W uosobionych tych marach widziałam najrozmaitsze rodzaje znieważania Najświętszego Sakramentu, poczynawszy od zaniechania, nieuszanowania i opuszczenia, aż do wyraźnej pogardy, nadużycia i najohydniejszego świętokradztwa; poczynawszy od zwrócenia się ku bożyszczom światowym, ku pysze i fałszywej wiedzy, aż do błędnych nauk, niewiary, zacieklego fanatyzmu, nienawiści i krwawych prześladowań. W tłumie tym znaleźć było można wszelkiego rodzaju osoby, i to: ślepych, chromych, głuchych, niemych, a nawet dzieci nieletnie. Ślepych, którzy nie chcieli widzieć prawdy; chromych, którzy, widząc ją, nie chcieli przez lenistwo iść za nią; głuchych, którzy nie chcieli słuchać przestróg Pana i grózb Jego; niemych, którzy nawet mieczem słowa nie chcieli walczyć za Niego; wreszcie dzieci w towarzystwie światowych, zapominających o Bogu rodziców i nauczycieli, przesycanych rozkoszami świata, otumanionych czczym mędrkowaniem, ze wstrętem odwracających się od rzeczy Boskich, a ginących na zawsze z powodu ich braku. Widok dzieci w tym tłumie największą mi sprawiał przykrość, bo przecież Jezus dzieci tak kochał. Między nimi najwięcej było źle wychowanych i pouczonych, nieuczciwych ministrantów do Mszy Świętej, którzy nie czcili należycie Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Wina ich spadała po części na nauczycieli i niebaczących zarządców świątyń.

Wreszcie z przerażeniem ujrzałam, że do znieważania Jezusa w Najświętszym Sakramencie przyczyniało się także wielu kapłanów rozmaitych stopni hierarchii kościelnej nawet takich, którzy sami mieli się za wierzących i pobożnych. Z wielu tych nieszczęśliwców wspomnę jeden tylko rodzaj. Byli to tacy, którzy wierzyli w obecność Żywego Boga w Najświętszym Sakramencie, czcili Go i stosownie do tego nauczali lud, lecz z tej obecności Boga na ołtarzu niewiele sobie robili a mianowicie nie starali się i nie dbali o pałac, tron, namiot, siedzibę i strój królewski tego Króla Nieba i ziemi, tj. nie starali się utrzymać w porządku i schludności kościoła, ołtarza, tabernakulum, monstrancji Żywego Boga; dalej, wszystkich naczyń, sprzętów, ozdób, strojów, wszystkich w ogóle przyborów i rzeczy kościoła, domu Bożego. Wszystko to pozostawiali ci kapłani w opuszczeniu na pastwę pyłu, rdzy, zbutwienia i wieloletniego niechlujstwa, a służbę Bożą, tj. obrzędy religijne odprawiali od niechcenia, opieszale, więc choć jeszcze nie popełniali istotnego świętokradztwa, ale pozbawiali je zewnętrznej godności i blasku Bożego. Nie było to zaś przyczyną rzeczywistego ubóstwa, tylko ośpałości uczuć, gnuśności, niedbalstwa, oddania się marnym rzeczom doczesnym, nieraz także samolubstwa i wewnętrznej śmierci duchowej; a zaniechanie takie widziałam nawet w kościołach zamożnych i dostatnich. Owszem, wielu było takich, którzy zamiłowani w okazałości światowej, pousuwali najwspanialsze i najczcigodniejsze pamiątki dawnych pobożniejszych czasów, a zastąpili je czczym blichtrzem.

A to, co robili bogaci przez zbytek chełpliwości i pychy, naśladowali nierozumnie ubożsi z braku prostoty i pokory. Przyszedł mi zaraz na myśl nasz biedny kościółek klasztorny, w którym także stary piękny ołtarz z kamienia przykryto drzewem, naśladowującym marmur, co mnie zawsze bardzo smuciło. Zniewagi

te Jezusa w Najświętszym Sakramencie zwiększało jeszcze wielu zarządców kościoła, którym brakło na tyle poczucia sprawiedliwości i obowiązku, że ze Zbawicielem obecnym na ołtarzu trzeba przynajmniej dzielić się tym, co się ma, bo przecież On przez śmierć oddał się za nas cały, i cały pozostawił nam Siebie w Sakramencie Ołtarza. Widziałam nieraz, że pod tym względem wyglądało lepiej w mieszkaniach najuboższych, niż w kościele, przybytku Pana Nieba i ziemi. Jakże gorzko smuciła Jezusa, który Siebie samego dał nam za pokarm niegościnnosć i nieużyteczność,

Letni słudzy

Jakież udręczenie sprawiali Mu tu w Ogrójcu ci wszyscy niedbali Jego słudzy! Przecież nie potrzeba na to bogactwa, by ugościć Tego, który wynagradza tysiąckrotnie nawet kubek zimnej wody, podanej pragnącemu. A On sam jakże spragniony jest za nami! Więc jakże nie ma narzekać, jeśli kubek, podany Mu, jest brudny, a woda - pełna robactwa. Taka opieszałość stała się nieraz powodem zgorszenia dla słabych na duchu, przez to ulegały nieraz świątynie znieważeniu, a kościoły stały pustką; kapłani tacy popadali w pogardę, więc wnet też i w sercach wiernych Kościoła zagnieżdżał się brud i opieszałość. Widząc, w jakim zaniedbaniu pozostawiają kapłani tabernakulum na ołtarzu, i oni nie oczyszczali z brudu przybytku serca swego na przyjęcie weń Boga Żywego. Ci, więc niedbali, nierozumni kapłani byli przyczyną, że Chrystus musiał wchodzić do brudnych, grzechem skażonych serc. Gdy chodziło o przypochlebianie się książętom i dostojnikom świata, o zaspokojenie ich zachcianek i światowych planów, to tacy kapłani znaleźli zawsze czas zająć się tym gorliwie, a tymczasem Król Nieba i ziemi leżał jak Łazarz przed drzwiami, łaknąc nadaremnie okrucich miłości, bo i tego Mu nie podano.

(...) Gdybym cały rok opowiadała, nie skończyłabym wyliczać tych wszystkich zniewag, jakie zadano i zadawać miano Jezusowi w Najświętszym Sakramencie. Jakaż, więc boleść przejmowała Jezusa, gdy widział to wszystko, gdy poznawał jasno, jak ludzie odwdzięczą Mu się za Jego oddanie się dla nas i za nas. A wszystkie te tłumy przyszłych Jego znieważycieli, stosownie do rodzaju przewinienia różną opatrzone bronią, rzucały się teraz na znękanego, strwożonego Jezusa, przygniatając Go do ziemi. Widziałam między nimi niegodne sługi Kościoła wszystkich stuleci, lekkomyślnych, grzesznych kapłanów, niegodnie sprawujących Mszę Świętą i udzielających Najświętszego Sakramentu, a zarazem tłumy takich, którzy obojętnie, lub niegodnie przyjmowali Najświętszy Sakrament. Mnóstwo było takich, dla których źródło wszelkiego błogosławieństwa, tajemnica Boga Żywego, stała się słowem przysięgi, lub przekleństwa w złości. Byli dalej zaciekli żołdacy i słudzy szatana, którzy rozsypywali Najświętsze Dobro, zanieczyszczali święte naczynia, poniewierali haniebnie, a nawet bezczęścili w strasznej szatańskiej służbie bożyszcz. Obok tych niesłychanych, brutalnych zniewag, były tu uosobione zniewagi Jezusa więcej wyrafinowane, przebiegłe, a nie mniej ohydne. Było, więc wielu takich, którzy przez zły przykład i zdradliwe nauki stracili wiarę w obietnicę obecności Jezusa w Najświętszym Sakramencie, więc też przestali czcić z pokorą obecnego tam Zbawiciela. Między nimi sporo widziałam grzesznych nauczycieli, zbłąkanych z drogi prawdy. Walczyli oni z początku z sobą, lecz w końcu wspólnymi siłami uderzyli na Jezusa w Najświętszym Sakramencie Kościoła Chrystusowego. Widziałam, jak heretycy, ci naczelnicy sekt, pogardą obrzucali kapłaństwo Kościoła, stawiali w wątpliwość i zaprzeczali obecność Jezusa w tajemnicy Najświętszego Sakramentu tak, jak On ją sam podał Kościołowi, a Kościół wiernie przechował. A przez swe kręćackie wywody odrywali od serca Jezusa mnóstwo ludzi, za których przelał krew Swą. Ach! straszny to był widok! Przed oczyma miałam Kościół, jako Ciało Jezusa, którego pojedyncze członki łączone były gorzkimi Jego cierpieniami. A od Ciała tego żywego odrywały się całe kawały, boleśnie poranione i poćwiartowane; były to wszystkie owe kacerskie sekty i rodziny i ich potomstwo, odpadłe od społeczności Kościoła. Z jakąż boleścią niezmierną spoglądał za tymi odpadłymi członkami Swego Ciała Świętego i biadał nad nimi! On, który Siebie samego oddał, jako pokarm w Najświętszym Sakramencie, by rozproszoną i rozpadłą na niezliczone części ludzkość zebrać w jedno ciało Kościoła, Swej oblubienicy, widział się teraz w tym ciele oblubienicy rozpadłym i rozszarpanym przez złe owoce drzewa rozdwojenia. Stół zjednoczenia w Najświętszym Sakramencie, najwyższe dzieło Jego miłości, w którym na wieki chciał pozostać wśród ludzi, stał się przez fałszywych nauczycieli kamieniem granicznym, oddzielającym ludzi, i tu, przy świętym stole, gdzie Żywy Bóg sam jest pokarmem i gdzie jedynie mogą się wszyscy łączyć w jedno ku zbawieniu, musiały się dzieci Jego oddzielać od niewiernych i zbłąkanych, by nie stać się winnymi cudzych grzechów.

Odstępstwa narodów chrześcijańskich

„W ten sposób całe narody odrywały się od Serca Jezusa, tracąc uczestnictwo w całej skarbnicy łask, pozostawionych Kościołowi. Jakże przykro było patrzeć, jak najpierw nieliczne jednostki oddzielały się

od Ciała Jezusa i szły precz, a potem wracały, wzmocnione już, jako całe narody; wszyscy ci odpadli od Kościoła, zdziczeni i rozwścieczeni w niewierze, zabobonach, błędnych zasadach, pysze i fałszywej umiejętności światowej, poróżnieni w najświętszych uczuciach, stawali zrazu wrogo naprzeciw siebie, lecz wnet, złączeni w nieprzejrzone hordy, rzucali się z szałem na Kościół; a wśród nich uwijał się wąż, pobudzał do nowej wściekłości i między nimi samymi szerzył spustoszenie. Jezus zaś odczuwał to tak boleśnie, jakby własne Jego Ciało darto w niezliczone strzępki. Widział i czuł w tym ucisku całe jadowne drzewo odszczepieństwa, ze wszystkimi gałązkami i owocami, mnożącymi się wciąż aż do końca dni, kiedy to pszenicę zbierze się do stodoły, a plewy rzuci w ogień. Widok ten był czymś tak potwornym, okropnym, że podczas jego trwania postać mego niebieskiego Oblubieńca położyła mi rękę na piersi, mówiąc: „Nikt jeszcze tego nie widział, a i twoje serce pękłoby z przerażenia, gdybym go nie trzymał”. I na Jezusa samego strasznie oddziaływał ten widok. Krew spływała Mu w grubych, ciemnych kroplach po bladym Obliczu, włosy, zwykle gładko przyczesane, pozlepiały się krwią, najeżyły i powikłały, a broda także była pokrwawiona i potargana. Po ostatnim obrazie, w którym dzikie hordy tak rozdzierały Ciało Jego, wyszedł z jaskini, jakby szukając schronienia i poszedł ku trzem Apostołom. Litość brała patrzeć na Niego. Szedł chwiejnie, zataczając się, jakby przywalony olbrzymim ciężarem; zdawało się, że lada chwila upadnie”.

Fragmety z książki: „Żywot i bolesna Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryi” - według widzeń Świątobliwej Anny Katarzyny Emmerich, 1927 r.



Błogosławiona Anna Katarzyna Emmerich (zdj. z lewej) – niemiecka mistyczka, urodziła się w 8 września 1774 r. w miejscowości Flamschen (Westfalia), zmarła 9 lutego 1824 r. w klasztorze w Dülmen w wieku 50 lat. Jej kult szerzył się w Niemczech i w 1892 roku rozpoczęto proces beatyfikacyjny, który toczył się z przerwami do lipca 2003 r. Uroczystość beatyfikacyjna odbyła się w niedzielę 3 października 2004 roku na placu Świętego Piotra w Rzymie. W homilii podczas Mszy Świętej beatyfikacyjnej Papież-Polak Jan Paweł II podkreślił, że „w duchowej łączności z cierpieniem Zbawiciela, mistyczka z Münsterlandu, wypełniła swoimi cierpieniami słowa Apostoła dopełniając braki udreki Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół”.

Uwagi wiernych:

Pan nasz Jezus Chrystus ukryty w Przenajświętszym Sakramencie jest Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata i otwiera pieczęcie (*Apokalipsa Świętego Jana 6, 1-17*), a teraz ten Baranek Boży ma być deptany w świątyniach przy akceptacji kapłanów i wiernych? Bo Komunia Święta na rękę, oraz Komunia Święta bez pateny do tego prowadzi, ponieważ okruszki spadają na ziemię. Nowa Msza, czyli Novus Ordo Missae, otwiera furtkę do profanacji, ponieważ Rubryki są wyjęte i nieprzestrzegane. Co wtedy stanie się z Kościołem i światem? Jak Pan Bóg na to zareaguje? Kapłani w takiej Mszy odrywają palce od Sacrum. Mało tego Sacrum dają w ręce ludzi. Obowiązkiem jest powrócić do Godnego czczenia Pana Boga tak jak to było w Świętej Tradycji Kościoła, aby sprowadzić Boży Pokój na ziemię. Amen.

Orędzie z Dnia 18.01.1998 r., Tolkmicko. Mówi Pan nasz Jezus Chrystus:

Córko Moja. Pisz o tych krajach, które odrzuciły Boga i poszły swoją drogą w nieznanie. Ja, Jezus Chrystus, długo czekałem na ich powrót do Mnie, Stwórcy. Zbliża się dzień, w którym dam się poznać wszelkiemu stworzeniu, a szczególnie tym krajom, co odeszły z Moich dróg. Kielich Gniewu Bożego jest przepełniony i zaczął się przelewać i przyjdzie kara za odstępstwo od Boga i zniewagi przez tyle wieków popełniane. Zapłacicie narody nad swoim losem, to mówi do was, Jezus Chrystus. Upominam i ostrzegam, padnij, ludu niewierny, na kolana i błagaj o Miłosierdzie Boże, bo czas jest krótki. Wichury zmiotą wasze pałace, a woda zagrozi drogi ucieczki. Nie lękajcie się - Ja swoje owieczki znam - i tam, gdzie będę czczony, przyjdę im z pomocą, gdy nastąpi wielka groza, jakiej świat nie widział. Ludzie słabej wiary odczuwają to najbardziej, bo bez Boga żyli. Wróć, człowiecze, na drogę zbawienia. Potrzeba wielkiej, nieustannej modlitwy do Boga w Trójcy Świętej Jedynej, aby oddalić lub zmniejszyć kary. Za tak wielkie odstępstwo od prawdziwej wiary w Boga, będzie następować kara za karą. To dopust Boży. Tego człowiek nie spodziewa się, co Bóg przygotował dla tych, co Go miłują i dla tych, co zwątpili we Wszechmoc Bożą, a zaufali samym sobie - tacy poniosą największą karę. Na przyjście Moje świat będzie oczyszczony, z wszelkiej nieprawości i zapanuje miłość i dobro. Nawracajcie się i oczyszczajcie swoją duszę z grzechów - godzina oczyszczenia jest bliska.

- fragmenty z książki „U źródeł Bożego Miłosierdzia” Tom I, autorki siostry Zofii Grochowskiej, założycielki Legionu Małych Rycerzy Miłosiernego Serca Jezusowego. Wydruk na stronie internetowej: prorocykatolik.pl